№. 59. w Srodę dnia 11. Marca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dodatek Nr. 10. do Dziennika urzędowego zawiera następujący Najwyższy rozkaz gabinetowy:

»My FRYDERYK WILHELM z Bożéj łaski Król Pruski itd.

Bunt w obwodzie miasta Krakowa i jego sąsiedztwie wybuchły, styczność jego z odkrytemi w W. Księstwie Poznańskiém i kilku powiatach Prus Zachodnich związkami rewolucyjnemi, zamach ku gwałtownemu oswobodzeniu politycznych zbrodniów w Poznaniu i zamierzona napaść na Pruski Starogrod dostatecznym są dowodem, do jakich celów skierowane są tameczne podburzania i podżegania szczególniéj przez obcych wysłanników, i jak dalece życie i własność Naszych wiernych poddanych przez to największém zagrożone są niebezpieczeństwem. Z tego powodu musieliśmy z głębokiém dla Nas ubolewaniem skłonić się do nadzwyczajnych środków i po wysłuchaniu zdania Naszego ministeryum stanu stanowimy dla Zachodnich Prus i Wielkiego Księstwa Poznańskiego aż do dalszych rozporządzeń, co następuje: 1) Kto odtąd z bronią w napadzie lub w odporze przeciw zbrojnéj sile, zwierzchności lub jéj delegatom schwytany, podobnież kto przy poduszczaniu Naszych poddanych do powstania lub przy rozdawaniu broni w tymże celu na gorącym uczynku przydybany zostanie, będzie przed sąd wojenny, w każdém zdarzeniu przez komenderującego generała wyznaczony, składający się pod przewodnictwem oficera sztabowego z trzech kapitanów, trzech poruczników, trzech podoficerów i audytora, stawionym i śmiercią przez rozstrzelanie karanym, która to kara natychmiast po wydanym i przez komenderującego generała zatwierdzonym wyroku spełnioną zostanie.

2) Komenderujący generał ma prawo zawiesić spełnienie wyroku śmierci i zdać Nam sprawę do dalszéj Naszéj decyzji.

Zresztą pokładamy w Naszych wiernych poddanych niemieckiego i polskiego rodu ojcowskie zaufanie, iż nietylko okazaną Nam dotąd w największéj mieszkańców liczbie wierność nadal zachowają, ale nadto wedle sił przykładać się będą do utrzymania spokojności i porządku i wspierania Naszych władz przy ściganiu wichrzycieli spokojności.

Poprzedzające postanowienie ma przez Dzienniki urzędowe Regencyj w Poznaniu, Bydgoszczy, Kwidzynie i Gdańsku być ogłoszoném i zaraz po ogłoszeniu w wykonanie wprowadzoném.

Na dowód Nasz własnoręczny podpis i Królewska pieczęć wyciśniona.

Dan w Poczdamie, dnia 7. Marca 1846.

(L. S.) Fryderyk Wilhelm.

Xiążę Pruss.

Boyen. Mühler. Rother. Eichhorn. Thile. Savigny. Bodelschwingh. Hr. Stolberg. Uhden. Canitz.

Berlin, d. 28. Lutego. — Mówią, że pan Usedom, który tu jeszcze obecnie bawi, na przyszły tydzień na swe miejsce posła do Rzymu się uda. — W naszém miejskiém zgromadzeniu, które niezadługo nastąpi, ma być kara naznaczona na tych głosujących obywateli miasta, którzy bez usprawiedliwienia się nie będą przytomni przy oborze radzców miasta. — Nasz prezes policyi wydał rozporządzenie, w którém wszystkim tutejszym oberzystom i szynkarzom surowo zakazuje, uczniom u siebie pozwolić się bawić i przedawać im trunki. Przekraczającym to rozporządzenie grozi utratą konsensu. Rozwiozłość tutejszych uczniów wywołała ten nowy zakaz, który tutejsi rodzice z radością przyjęli. — Na żądanie Króla mają być najznakomitsze łacińskie źródła do historyi niemieckiéj w niemieckiém tłomaczeniu uzbierane i wydane, aby je tym sposobem całem u narodowi przystępnemi czynić. Wykonaniem tego ojczystego dzieła mają się Jakób Grimm i inni tutejsi uczeni zająć. Tłomaczenie łacińskich źródeł będzie zapewne młodszym uczonym powierzone, i już podobno niektórzy tém zajęci. — Malarz Rettel z Akwizgranu znajduje się obecnie ze swemi kompozycyami, z historyi Karola Wielkiego, które na ratuszu w Akwizgranie wykonał, tutaj w Berlinie. — Ośiemnastoletni syn księcia Karola uda się na letnie półrocze do Bonn dla odwiedzania tamże uniwersytetu. Towarzysz jego, Major Roon, należy do najświatlejszych oficerów naszéj armii.

Koblencya, d. 2. Marca. — O niespokojności, która tu wczoraj wieczorem około 9téj godziny powstała, piszemy w tym jedynie celu, aby

---

Powiastka od kądzieli.

—

(Dokończenie).

»Djabeł znowu otworzył bramę od piekieł i wypuścił znów dwie dusze. »No kończże teraz chamie« zawołał.« —

Chłop się znowu począł skrobać w głowę »chciałbym« powiada »bo widzisz wasze, jako wiesz dobrze o tém, ciężkie są nieraz czasy na ziemi — i na mnie tak raz ciężko było, że mi się serce przesłoniło od zmartwienia. Konała moja Marcycha, a jam grosza nie miał w chałupie. Wiedziałem zaś, że ma pieniądze jeden z moich znajomych — poszedłem go prosić w imie Boże, żeby pożyczył. Ale on nie jeno, że nie pożyczył, — ale mnie wyrzucił za próg i drzwi za mną przywarł. — Raz w nocy trzasł mu piorun w chałupę, kiedy właśnie przeliczał pieniądze, któremiś go na zgubę opętał Belzebubie i widziałem jakeś wynosił jego duszę z płomieni. Ciężko mi kiedy sobie wspomnę na niego, — ale równo — równo wypuść go Belzebubie.« —

»No i cóż teraz jeszcze?«

Chłop się znowu począł skrobać w głowę, żal mu łzami występował przez oczy, aż po krótkiéj chwili: »chciałbym« powiada »bom widzisz wasze jeszcze jednego miał kuma, który mi więcéj uczynił złego. A to tak widisz wasze było, żem miał znajomego, któregom we wszelkiéj ratował przygodzie jak się zwyczajnie należy człowiekowi czynić i jakem czynił każdemu komum uczynić mógł. Nie rachowałem mu też tego ty wiesz panie Jezu! A co mnie trapi i przez całe życie serce mi żalem toczyło — to, że ów człowiek, kiedy przyszły na mnie ciężkie przygody, nie jeno nie wejrzał na mnie, ale począł szkalować moje ućciwe imie, na którem ja pracował przez całe życie. A czynił on to dla tego, żem już nie miał czem mu dogadzać. Poleciała z wiatrem ućciwa sława mojego imienia — sąsiedzi poczęli stronić od mojéj chałupy, — a jam Bogu ofiarował krzywdę chowając ją w sercu. Przyszłoć potém, że się wykryły fałszywe jego sprawy i niesprawiedliwości, — ale ja com wycierpiał tom wycierpiał i nikt mi tego nie powróci. Wiem, że się on dostał też do ciebie Belzebubie, — a chociaż co prawda ciężko mi będzie spotkać tego człowieka, — aleć pan Jezusiczek więcéj przepuszczał, to i ja mu wybaczam. Wypuść go więc Belzebubie.« —

Djabeł otworzył znowu bramę piekieł i wypuścił znowu jednę duszę. Potém spojrzał raz jeszcze na dusz dwanaście, które utracił zgrzytnął jeszcze zębami i obrócił się plecami do chłopa.

A chłop pobrał duszyczki i daléj z nimi ku niebu. Nie bawem też stanęli u drzwi nieba, a stanąwszy tam, zapukał chłop lekko we drzwi.

Wneciutko Piotr święty nadszedł, drzwi otworzył szeroko i zapytał: »kto tam?« —

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus« odezwał się chłop kłaniając się Piotrowi świętemu.

»Na wieki wieków amen« Piotr święty odpowiedział. »A gdzie żeście to staruszku tak długo pobawiali?« —

»A! czekał człowiek paniczku aż będzie jakaś nadzieja lepsza na ziemi, boćby rad był chciał widzieć, żeby się tam już raz lepiéj działo. — Czekałem długo, ażem się też i doczekał trocha nadziéj. Bo widzi paniczek takie jest chłopskie przysłowie »nadzieja — chleb w torbie,« i ja tak sobie moim chłopskim rozumem tłómaczę, że kiedy jest nadzieja będzie i wypełnienie.

»Dobrze mówicie stary« odpowiedział Piotr święty, »boć i my się tego po ludziach spodziewamy, że wezmą na rozum. Aleć o tych rzeczach posłyszycie i w niebie. A teraz wstępujcie.« —

zapobiedz wszelkim zfałszowaniom i przesadom poza naszém miastem. Przyczyna tego smutnego wypadku była bardzo mało znacząca; skutki przecież mogły były stać się okropnemi. W jednéj szynkowni na Seerstrasse pokłuciło się kilku żołnierzy. Z kłótni przyszło do bijatyki. Mieszczanie w pobliskości będący zbiegli się do szynkowni dla przywrócenia porządku. Rozgniewani tém żołnierze obrócili się razem na mieszczan, jeden z nich nawet pałaszem przeciwników trzepał. W tém nadchodzi patrol z głównéj warty, chwyta mieszczan, których wojskowi jako niespokojników podali i prowadzi na odwach. Wiadomość o tym przypadku rozniesła się piorunem po całém mieście; oburzony lud zbiegł się w niezliczonych massach na odwach i domagał się wypuszczenia aresztowanych. Powstał okropny krzyk i odgrażanie. Oficer warty nie mógł nic przedsięwziąść dla uskromnienia ludu, bo skoro się żołnierze cokolwiek ruszyli, następowało rzęsiste rzucanie kamieniami, połączone z coraz większym hałasem i swawolą. Na szczęście przybył niezadługo gubernator, General-lieutnant Bardeleben z wielu oficerami sztabu i z dwiema kompaniami liniowego wojska. Spokojne i rozsądne branie się jego spowodowało lud do rozejścia się po 11stéj. Całe wojsko jednak było aż do 3. rano do ataku gotowe. Tak ze strony żołnierzy, jak ze strony mieszczan zostało kilku ciężko rannych. Dzisiaj wszystko jak najspokojniéj. Opowiadają, że oficer głównéj warty dał rozkaz broń ostro nabijać, nie pomnąc na to, że żołnierze jego kapiszonów nie mieli.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Waszawa, d. 7. Marca. — Podług urzędowego raportu z Krakowa przez JW. generała-adjutanta Rudigera, dowódcę 3. korpusu piechoty, JO. księciu feldmarszałkowi namiestnikowi Królestwa złożonego, wojska austryackie naprawiwszy wiodący na Podgórze most, wkroczyły do miasta Krakowa dnia 3. Marca we trzy godziny po wstąpieniu naszych.

Proklamacye do mieszkańców za wspólną ugodą komenderujących cesarsko-rossyjskiemi i austryackiemi wojskami, niemniéj przysłanego z Berlina pruskiego oficera, wystawiające powinności obywatelskie, ogłoszone natychmiast zostały i są wypełniane w zupełności. Wojska pruskie tamże zbliżają się.

Horda buntowników, która w nocy z 2. Marca na 3. Marca rozpierzchła się, d. 4. Marca była w Krzeszowicach, uciekając ku Szląskowi pruskiemu.

Oddział kozaków pod komendą pułkownika księcia Baratyńskiego adjutanta Jego C. W. W. księcia następcy tronu, niektórych już wichrzycieli schwytał. Dla ujęcia ich wszystkich posłano jeszcze muzułmanów, czerkiesów, dwa lekkie działa Dońskie i jeden batalion piechoty na podwodach.

W Galicyi, gdzie rozjątrzeni chłopi na buntujących się przeciw rządowi szlachtę i panów, w cyrkule Tarnowskim do 50, a w Bocheńskim 20 wymordowali, spokojność przywróconą została, prócz cyrkułu Sandeckiego, graniczącego z Węgrami. W tym zaś kraju zaburzeń nie było i dotychczas nie ma. (Gaz. warsz.)

A u s t r y a.

Z Wiednia słyszymy bardzo gorzkie skargi na zaginienie wielu w Galicyi nadchodzących listów familiinych; inne przychodzą w ręce adresata z przełamaną pieczątką i z napisem »Von Amtswegen.« Najwięcéj dzieje się to z listami, które mają polski adres.

Wiedeń, d. 25. Lutego. — Mówią powszechnie, że bawiący tu exksiążę Serbii, Milosz Obrenowicz, ma zamiar wejścia w śluby małżeńskie. Młoda jego narzeczona, córka kupca z miasta Fünfkirchen, przybyła dla tego z krewnymi swymi do Wiednia.

Wiedeń, d. 5. Marca. Według dzisiejszych wiadomości z Lwowa z 2., a z Wadowic z 3. t. m. znów droga przez Podgórze została otwartą i oczyszczoną z powstańców. Ostatni po większéj części przeszli przez Wisłę do Krakowa. Można uważać powstanie w Galicyi za ukończone. Kraków zostanie wkrótce obsadzonym. Od czasu jak droga ze Lwowa została zabezpieczoną, wszystkie drogi są zasłane uciekającą szlachtą. Kontrrewolucya dokonana przez galicyjskich chłopów za pomocą pieniędzy i wódki im chojnie rozdawanych, zapewne i rządowi samemu nowego kłopotu narobi, bo ich będzie trzeba samych przemocą zmuszać do posłuszeństwa, za daną pomoc rządowi. Przekonani jesteśmy, że wysłane znaczne siły wojskowe do Galicyi natrafią na liczne trudności przy rozbrajaniu kraju wzburzonego. Teraz pytamy, jaki to przykład dany został sąsiadom, Czechom, Morawianom i Węgrom? Usiłowania szlachty galicyjskiéj i kontrewolucya chłopów stanie się nader obfitym w skutki wypadkiem dla całéj monarchii austryackiéj i smutek ztąd panujący śród wyższych klass społeczeństwa aż nadto dowodzi o głębokiéj prawdzie tego zdania. Wczoraj udał się do Galicyi na kolei żelaznéj pułk piechoty zwany Deutschmeister i pułk piechoty Hess. Arcyksiążę i znaczna liczba generałów znajdowała się przy wsiadaniu tego pułku. Wielka obawa powstała z rozruchów Galicyjskich, teraz zwolna się uśmierza.

Wiedeń, d. 6. Marca. — Dziś nadeszłe wiadomości potwierdzają, że rewolucya się zakończyła. Mieszkańcy Krakowa mieli prosić o opiekę trzech państw opiekuńczych, gdy się wojska ich zbliżały pod miasto. Tymczasem trwa ciągła emigracya szlachty, uciekający przed wybuchem rozpojonych i opłacanych pieniędzmi chłopów. Według opowiadań przybyłego tu dzisiaj kuryera z dn. 3. t. m. ze Lwowa, uzbrojone chłopstwo rabuje po dworach i pałacach, morduje szlachtę, służących i rządzców, winnych i niewinnych pospołem, sprowadzają jeńców rządowi i zwożą zabitych. Zdaje się, iż czują własną siłę, bo wołali na kuryera: powiedz królowi Ferdynandowi we Wiedniu, niech nie zapomina, żeśmy jego koronie wielką usługę uczynili, wyszlemy do niego deputacyą, aby nas zwolnił z robocizny. Bez nas wymordowanoby wszystkich Niemców, taki był rozkaz polskiéj szlachty.« W téj mowie i wzywaniach spoczywa zagadka polskiéj kontrrewolucyi. (Kuryer zapewne nie wiedział o wódce i płaconych pieniądzach za głowy). Zresztą według najnowszych wiadomości smutek powszechny panuje we Lwowie. Cały handel ustał, miasto jak wymarłe. Liczba aresztowanych przechodzi wyobrażenie, a nie widać jeszcze końca. Znana księżna Sapieżyna, którą oskarżano, że za jéj wpływem u arcyksięcia Ferdynanda jezuici do Lwowa powołani zostali i w rzeczy saméj znaczną odgrywała rolę przy dworze tego księcia, umknęła. Podobnie książe Sanguszko. Pułk polskiéj piechoty, pod nazwiskiem Bertoletti, był zakonsygnowany w koszarach, o 8. godzinie wieczorem zamykają wszystkie kamienice. Prezes senatu krakowskiego Schindler, część senatu i biskup krakowski wybierają się z powrotem do Krakowa.

N i e m c y.

W Dreźnie został 23. Lutego były generał major Einsiedel 61 głosami na komendanta komunalnéj gwardyi obrany. 21 głosów miał radca najwyższego apelacyinego sądu Dr. Held, 3 oberst Aster.

Wszedł najprzód do nieba staruszek, a za nim chciały wejść i duszyczki stojące za drzwiami. Ale Piotr święty zagrodziwszy im drzwi ręką, począł zamykać. —

»Dopraszam się paniczka« ozwał się teraz staruszek »ale ja nie sam — jest tam jeszcze dwanaście ze mną towarzyszek — niechże je też paniczek wpuści.«

»A, co do tych« odpowiedział Piotr święty »to tego miły staruszku uczynić nie mogę żebym je miał wpuścić. Bo te dusze widzicie tu dotąd nie należą.«

»Taki to paniczek« zawołał teraz chłop z gniewem: »A mógłby się też paniczek powstydzić — chociaż chłop przecie nie chodził z panem Jezusiczkiem, ani też nie był w niebie na nauce! — A ja, czyliżem się paniczka pytał czy należą czy nie do mojéj chałupy owi, co ich to paniczek wtedy przyprowadził! He? pamięta paniczek?« —

Zawstydził się Piotr święty na te słowa, a że nie miał co odpowiedzieć, otworzył drzwi na oścież i wpuścił dwanaście duszyczek — Zaś chłopa wziąwszy za rękę poprowadził do pana Jezusiczka, któremu też się on zaraz począł przypatrywać bacznie i pilnie. Ale, że pan Jezusiczek jest taki śliczny, aż samo słońce gaśnie przed jego pięknością, i że znowu dnie w niebie tak prędko uchodzą, że tysiąc lat na jedną naszą się rachuje godzinę, — a chłop ów dopiero przed tygodniem dostał się do nieba; więc nie wiem rychło się napatrzy panu Jezusiczkowi i co potém zacznie robić w niebie. Aleć się o tém dowie późniéj każdy, kto sie po ućciwem życiu za pomocą Bożą, też tam dotąd dostanie.

Pisane w roku 1845. J. W.

Baboeuf i uczniowie jego.

Zasadą rewolucyi z roku 1789. było, ze strony oświeconych: zniesienie monarchii samowładnéj i wolność polityczna; ze strony mas ludu: równość Przy wielkiem niedoświadczeniu umysłów, pierwsza z tych zasad wywołała zgromadzenie ustawodawcze (Assemblée constituante) druga zaś, konwent narodowy. Wszyscy się atoli oszukali, tak światli jako i massy W saméj rewolucyi jakkolwiek wówczas jeszcze nieznacznie, puszczała kły rewolucyika i prześcigła rewolucyą w dążności Baboeufa, odważając się wdzierać śmieléj w świętość ludzkości, niżeli sama rewolucya. Ta tu zniosła kościelność, zaprowadziła kalendarz jarzynny w miejsce zwyczajnego z imionami świętych, dobro materyalne starała się uświęcić postanowieniem nad niem bogini rozsądku, w postaci pięknéj dziewki. Terroryzm atoli bez rządu wojskowego, zawsze krótką tylko chwilę zajmuje w dziejach narodów. Zostawić demagogii wolność działania, jak za Robespierra, a terroryzm znieść,— to i ona sama w krótce koniec wziąść musi, naturalny porządek rzeczy przywrócony zostanie, rodziny się podniosą, a z niemi moralne i religijne potrzeby Przewidział to, zresztą ograniczony Baboeuf, uważał on, że władzą ludu nic się nie postąpiło, że pomimo nowego politycznego chrztu, społeczność w jądrze ta sama została. Dla tego też zamierzył znieść bogactwa, a tem samem rozerwać do szczętu rodziny, dziedziczność zniweczyć, dziecko wyzwolić tak, żeby dosyć sił miało odbejść się bez rodziców swoich. Niebyłoćby to jeszcze ani nawet cywilizacyą z lasów. Zapobiedz temu, starał się ten dobry człowiek. Miało więc być utworzone ze wszystkich zamknięte towarzystwo, nikt atoli nie miał posiadać wyłącznéj własności, ani rodzin stanowić, ale wszyscy mieli być przywiązani tak do społeczności, jak niewolnik do łańcucha, jak robotnicy w całém znaczeniu tego wyrazu; nie

Lipsk, 28. Lutego. — Dzisiaj krąży tu pierwsza wiadomość o rozstrzygnieniu najwyższego sądu apelacyinego w Dreźnie względem kar, nałożonych przez sąd tutejszy apelacyiny na buntowników z dnia 12. Sierpnia. Wszystkie kary o połowę pomniejszono; kara domu poprawy jest wszędzie na karę domu roboczego zredukowana. Tym skazanym, którzy bez rekursu do najwyższego sądu apelacyinego przeznaczoną sobie karę odsiadywać zaczęli, będzie się czas dotychczasowego siedzenia potrojnie rachował. Całe miasto przyjmuje naturalnie tę wiadomość z największą radością. Z drugiéj strony zaś oczekujemy zawsze jeszcze na próżno ogłoszenia rezultatu, do jakiego nadzwyczajne komissya śledcza w poszukiwaniach swoich wypadku sierpniowego doszła.

Z Baden, 27. Lutego. — Po całym kraju widać polityczne poruszenia i niespokojności, które przecież żadném nie zagrażają niebezpieczeństwem; religiina irrytacya, która poczęści sztucznie powstała, już dogorywa. Obory posłów mało co się zapewne od poprzedzających wyborów różnić będą. — Rząd okazuje się dotychczas bezstronnym i zaniedbuje środki, jakie się zwykle przy oborze w konstytucyinych państwach ze strony rządu używają. — Mówią, że zaręczenie się naszego następcy tronu z córką potężnego niemieckiego książęcia jest bardzo bliskie.

Z Badenu, d. ?. Marca. — Darmsztadski zarząd żelaznéj kolei jest obecnie w wielkim kłopocie. Nadchodzącéj wiosny ma być podług ugody kolej od Nekaru do Menu skończoną; zapisane dla heskiéj przestrzeni 6 lokomotyw, nie nadeszły jeszcze z Anglii. Zdaje się, że Anglia obstalunków bardzo wiele mieć musi, i że na obstalunek z południowych Niemiec nie wielką uwagę zwraca.

Belgia.

Bruxela, 2. Marca. — Gabinet zupełnie rozwiązany. Wszyscy ministrowie złożą dzisiaj rano o 11 godzinie swe podziękowania za urzędy w ręce króla. P. Van de Weyer wzbraniał się uporczywie wchodzić w jakiekolwiek ugody względem prawa o średnie szkoły. Z téj to przyczyny nie pozostaje mu nic więcéj, jak wystąpić z ministeryum. Koledzy postępują za jego przykładem; potrzeba bowiem ministra spraw wewnętrznych, a że p. Van de Weyer wyłącza się, więc należy co prędzéj nową kombinacyą tworzyć. Już próbowano ich kilka, ale żadna aż dotąd udać się nie chce. Ztąd obawa, żeby po długich próżnych usiłowaniach, mieszany gabinet zebrać, nie przyszło nareście do tego, aby sami katolicy albo sami liberalni steru rządu w ręce nie dostali. Byłoby to wielkie dla kraju nieszczęście.

Francya.

Paryż, 28. Lutego. — Courrier ogłosił petycyę, domagającą się wolności uczenia. Petycya ta z niezliczoną liczbą podpisów wzywa członków izb deputowanych do rzetelnego i lojalnego wykonania art. 69. karty; a zatém do pozwolenia tworzenia prywatnych szkół i kształcenia dzieci podług woli i myśli ojca. Podpisani zapewniają, że tylko w ten sposób można korzystnie i skutecznie działać na kształcenie młodzieży, jeżeli się wolność polityczna połączy z wolnością uczenia.

Paryż, 3. Marca. Nakoniec rozwiązano wątpliwość względem wyprawy na Madagaskar. Donoszą z Tulonu, że wydano rozkaz przeniesienia z okrętu liniowego »Neptun« wszystkich zapasów na ląd.

Na wczorajszém posiedzeniu izby parów przedłożono projekt do prawa o tajnych funduszach.

Dnia 19. Lutego wrócił do Oranu pułkownik Walsin Esterhazy. Dowiadujemy się na téj drodze o wyprawie generała Cavaignaka, który aż do brzegu gór się posunął. Pogłoska okazała się fałszywą, iż daira Abd el Kadera znajdować się miała na prawym brzegu rzeki Malui. Tylko część pokolenia Beni Amer zajęła to niebezpieczne stanowisko, lecz za nadejściem Cavaignaka schroniła się na drugi brzeg rzeki. Cała daira stać ma w odległości dziennego pochodu od Malui. Oddział Cavaignaka nienapastował pokoleń marokańskich.

Dnia 7. Lutego zgromadziła się jego kolumna w Lalla Magrnia. Liczyła około 4000 bagnetów, 800 pałaszów i 400 koni. Dnia 8. ruszyła ku źródłom Sidi Bu Dszenan. Jeszcze wieczorem ruszyła naprzeciw Malui. — Rzeka ta ma od 70 do 80 metrów szerokości, a 2 do 2½ stóp głębokości, na brodach podczas najniższéj wody. Podczas deszczów natychmiast wybiera i stawia tysiące trudności. Generał obawiając się, aby oddział jego przez nagłe wód wezbranie nie został odcięty, nie przeszedł rzeki i wrócił ze swoją kolumną do Dszemma Gasauat.

Anglia.

Londyn, 2. Marca. — W Citi spodziewają się, że w tym tygodniu handel się poprawi, i że diskonto-jarmark pomyślniéj wypadnie. Rozstrzygnienie niższéj izby za rządem i zakończenie dotychczasowéj niepewności, zapewne jak najlepsze wywoła za sobą skutki. Z Manchester niedobre nas dochodzą wieści; brak pieniędzy i przedaż była bardzo licha. Mamy nadzieję, że jeżeli 4. m., na który to dzień wiele wekslów jest płatnych, dobrze przejdzie, zaufanie znów wróci i bankierzy pieniądze swe w obieg puszczą. Dzisiaj podniosły się nieco papiery. — Mówią, że znaczne posiłki do Indyi iść mają; sześć regimentów piechoty i dwa regimenty kawaleryi. — Wiele członków parlamentu kazało się, nie zważając na swą chorobę, do parlamentu nieść, aby tamże głos dać mogli. — Times spodziewa się, że na pamiątkę tak wielu usług, jakie generał Sale Anglii wyświadczył, pomnik w zachodnio-monasterskim klasztorze wystawionym będzie. — Sir Mozes Montefiore, który się przy prześladowaniu żydów w Damaszku bardzo wsławił, postanowił, udać się do Petersburga, aby ile możności cierpienia żydów w rosyiskiéj monarchii zmniejszyć. W tych dniach ma się w podróż udać.

Szwecya i Norwegia.

Sztokolm, dn. 24. Lutego. Pewien oficer z marynarki w Karlskronie donosi, iż tam z 70 pijaków nałogowych pomiędzy ludźmi okrętowymi dobrowolnie się zgłosiło i poddało kuracyi przepisanéj przez Berzeliusza i Schreibera w lazarecie, i że 21 z nich (po trzech równocześnie) odbyli ten sposób kuracyi szczęśliwie, bez powrotu do nałogu pijaństwa. Kuracya ta trwa od 3 do 8 dni i na tém się zasadza, że wszystko jadło i napój zaprawia się wódką lub nią się napawa. Pomieniony oficer sądzi, że tym sposobem można tysiące uratować nieszczęśliwych pijaków. Rzecz ta nawet należy do dobrego tonu pomiędzy marynarzami i wielu wystrzegało się picia wódki, by ich niezanotowano do pomienionéj kuracyi. Pismo jedno czasowe projektuje, ażeby znieść wszystkie kary pieniężne nałożone na pijaństwo i aby w każdéj wsi podobnego sposobu kuracyi się chwycono.

Indye Wschodnie.

Bombay, d. 15. Stycznia. — Po ogłoszeniu proklamacyi gubernatora generalnego, mocą któréj wojna Pendżabowi wydaną została, dywizya angielska z 8000 ludzi złożona, w dniu 15. zajęła silną pozycyę przed Ferozpore, by wstrzymać napad nieprzyjaciela na to miasto. Obóz Sików o 3 mile angielskie był rozłożonym na przeciw téj pozycyi. Liczyli oni 60,000 ludzi, pomiędzy nimi zaś znaczny korpus jazdy z 120 działami. Dzień 15. i 16. Grudnia przeszedł na demonstracyach ze strony Sików, które przecież bitwy nie wywołały. Generał gubernator tymczasem forsownemi marszami po 30 mil angielskich, nadciągał z resztą armii, by tak

---

zaś jako pracujący apostołowie. Ateuszowie i zarazem mrówki, oto ideał (myślotwór) poczciwca! — To, co Baboeuf rzucił surowe i nieokrzesane wyrabiało się w bieglejszych, zumiarkowańszem wrodzonem usposobieniem, lecz bardzo nie umiejętnych umysłach, w głowach z potworną wymagalnością utworzenia z własnéj niedostateczności, w wszech ludzkości i przez nią samą jakiejś wszechumiejętności. Osobliwiéj się wydaje, widzieć głowy tak ograniczone jakiemi byli rzeczywiście Saint Simon i Fourrier zgadzające się z ciemniejszym jeszcze lecz systematyczniejszym Owenem, zaczynające swoje wszechdzieło w tym samym niemal czasie przy końcu jakóbinskiéj, a na początku bonapartowskiéj epoki, kiedy w Niemczech Fichte, na innéj w prawdzie zupełnie podstawie, swoje państwo przemysłowe umiejętnie zakładał: co albowiem u Fichtego myślą było, w przezroczym, lecz zupełnie nie dziejowym duchu ujęte, to u Saint Simona i Fourriera było ciemną powszechnością, w któréj duch matematyki, bez filozofii i historyi miał zastąpić to, czego im obydwóm z przenikliwości myśli niedostawało.

Oddawna już filozofowie i legiści starożytni, daléj w wiekach średnich, a szczególniéj w nowszych czasach brali pochop do pogardzania naturą — nie chcieli historyi uznawać, wolność chcieli ścieśniać i tak rodzinę jako i państwo po za obrębem obyczajów, natury, dziejów i religii, ustanowić. Jakkolwiek oni już w tym względzie wszystkiego nie mal doświadczali, nie próbowali przecież nigdy znieść rodziny i własności w ściślejszem znaczeniu. A to właśnie jest dążeniem wszystkich uczniów Baboeufa, Simonistów, Fourierystów, Owenistów, Komunistów i t. d. w wielu punktach i nowy Hegel podaje do tego ręce. Raj chcą utworzyć na ziemi, a człowiek doczesnie już doskonale ma być szczęśliwym przez rozdzielenie majątku ze skarbu publicznego w stósunku do pracy i do pracujących; wszystkiemi siłami człowieka chcą według jego przyrodzonego usposobienia w imieniu państwa rozporządzać, namiętności jego uznać, lecz na dobro powszechne obrócić; aż do zdróżności i chorowitych żądz zepsutego człowieczeństwa chce wszystko Fourrieryzm dla dobra pospolitego użyć, przyczem popada w śmieszność i zmienia się w mdłą karrykaturę. Ku zadosyć uczynieniu téj nowonarodzonéj ludzkości i język ma powstać nowy; ztąd też ten okropny dyalekt przebijający się tak w pismach, jako i w mowie tylu młodych ludzi, kobiet † zaciągnionych rzemieślników. Ale ci ludzie nie dosyć w tém wszystkiém postępują: powinniby nauczyć zrobić takiego człowieka (homunculus) jaki jest w Fauście Goethego. Póki się aż tak daleko nie posuną, póty cała ich rewolucya będzie tylko niedotworem. Dopiero gdy tego człowieczka ujrzymy, będziemy mogli w zupełne przeobrażenie na tury ludzkiéj oraz wszystkich stosunków społecznych uwierzyć.

Wyzwanie angielskiego klubu szachowego przez klub francuzki. Oddawna już powziął tak zwany św. Jerzego klub szachistów w Londynie, postanowienie niegrywania więcéj jako klub, żadnéj partyi z kimkolwiek; lecz oto przed kilką tygodniami wyzwał go niejaki pan Klęszycki, Polak, jeden z najdzielniejszych graczów francuzkiego klubu w »café de la Regence« w imieniu swego klubu, do dwóch partyi szachowych, które mają być grane listownie, a przynieść zwycięzcom nagrodę 1500 franków. Klub francuzki wydał już dla zebrania téj summy 50 akcyi po 30 fr., które pomiędzy pierwszych dyletantów zgromadzenia, a między tymi parów, deputowanych, oficerów sztabowych, i uczonych, rozebrane zostały. Dziennik londyński »Bell' Life,« w którym to wyzwanie ogłoszono, zaklina klub św. Jerzego na wszystko, aby dla ocalenia swego zagrożonego honoru, wystąpił gracko do boju.

zaawansowanéj dywizyi nieść pomoc; w dniu 17. większa część Sików ruszyła, by przeszkodzić połączeniu obu korpusów, a 18. rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie. Wojsko angielskie pod generałem gubernatorem, 14000 ludzi silne, tego dnia zrobiło marsz forsowny, by dojść do Mudik, miejsca oddalonego od Ferospore o 22 mil angielskich i zaledwie stanęło obozem, gdy nadeszła wieść, że 30,000 Sików nadciąga. Zaledwie wojsko pod bronią stanęło, działa Sików rozpoczęły walkę, którą też zaraz z wielką energią przyjęła kawalerya i artylerya angielska. Bitwa skończyła się z zachodem słońca odwrotem Sików, którzy wszystkie swoje działa w liczbie 17 musieli na placu bitwy zostawić. — Jakkolwiek źle byli przyjęci, wrócili przecież następnego dnia, by zabrać swoich ranionych i zabitych, w czém Anglicy wcale im nie przeszkadzali. Zresztą Anglicy znaczną też stratę ponieśli (22 zabitych a 500 ranionych), pomiędzy ostatnimi waleczny gennral-major sir Robert Sale, który wkrótce z ran poniesionych umarł. Sikowie zawsze byli zbyt silnymi i zbyt dobrze opatrzonymi w artylerya, by na nich można było uderzyć, pozostało zatém wojsko w obozie, dopóki wezwane z Ferospore wojska nie przybyły. W d. 21. b. m. armia pod dowództwem sir Heryka Hardinge, ruszyła naprzód, wzmocniona jeszcze pięcio-tysiącznym korpusem generała Littler. Podzielono ją na 4 dywizye. Prawe skrzydło pod dowództwem generała sir Hugh Gough, środkiem dowodził generał Gilbert, prawem skrzydłem generał Littler, rezerwa pod generałem sir H. Smith. Sir Henryk Hardinge sam nie objął naczelnego dowództwa, ale zatrzymał sobie dowództwo podrzędne. Wojsko Sików, którém dowodził Serdar Tei Sing, oszańcowało się w silnéj z natury pozycyi, pokrywał ją jeszcze wzgórek i krzaki. Anglicy ruszyli do ataku, ale przyjęto ich tak silnym ogniem działowym, że lewe skrzydło pod generałem Littler musiało ustąpić. Szczęśliwym był środek pod gen. Gilbert, który po długiéj dość kanonadzie ze strony Anglików, w biegu bagnetami na Sików uderzył. I ta dywizya przyjętą była silnym ogniem działowym i ucierpiała wiele ogniem założonym przed frontem Sików. Rzeź była straszliwą, ale nie doprowadziła do żadnego skutku, albowiem i środek armii angielskiéj koło wieczora musiał ustąpić, zrobiwszy jednakże znaczną lukę w linii nieprzyjacielskiéj.

W tym samym czasie, trzeci pułk dragonów królowéj wykonał szarżę, ale ucierpiawszy wiele, wrócić się musiał. Sikowie zatém zajęli na nowo wszystkie swoje pozycye i niepokili angielskie wojsko, które szesnaście godzin stało pod bronią; na wystrzały artyleryi Sików nie można było jednak skutecznie odpowiedzieć. Noc była zimna, żołnierze nie mieli ani napoju do rozgrzania się, ani też dek do przykrycia, zabici i ranieni pokrywali pole, a ogień nieprzyjaciół trwał prawie bez przestanku, o godzinie 4. rano bitwa na nowo się rozpoczęła i przez trzy godziny najzacięciéj była prowadzoną, o godzinie 7. rano ogień Sików był najmocniejszy, od téj pory jednakże los wojny przestał im sprzyjać. O godzinie pierwszéj z południa Anglicy zdobyli ich obóz po straszliwéj rzezi, 91 dział wpadło w ich ręce, a nieprzyjaciel nie zdołał im stawić oporu. Tak generał gubernator jak też i generał Sir Hugh Gough często znajdowali się w największém ogniu, a pierwszy sam do ataku prowadził dywizyę lewego skrzydła, następnie środek, zbierał uciekających żołnierzy i dowodził ostatnim stanowczym atakiem. Według depeszy urzędowych generała sir Hugh Gough o obu bitwach (17. pod Mudkih i 22. Grudnia pod Ferozpore), strata wojska angielskiego wynosi w pierwszéj 215 zabitych, pomiędzy temi 13 oficerów europejskich i 637 ranionych, pomiędzy temi 39 oficerów europejskich. W drugiéj zabitych 694, pomiędzy temi 87 oficerów europejskich i 1721 ranionych, pomiędzy temi 78 oficerów europejskich.

Wschodnio-indyjski korrespondent dziennika Times kończy swój list tą uwagą: »Znajduje się w angielskich dziennikach dowodzenie, że Indye Wschodnie mogłyby dostawiać wiele ryżu i zboża, i tém pokrywać niedobór w zbożach angielskich: bardzo mało można mieć nadziei, by podobny wywóz z Indyi w tym roku nastąpił, jakkolwiek o przyszłych żniwach nic mówić nie możemy. Pamiętać jednakże powinniśmy, że wielkie wylewy rzek w Bengalu zniszczyły zasiewy i mnóstwo zboża w spichlerzach zostającego, i że tysiącami zgłodniałe tłumy spieszyły do Kalkutty. W Dekanie lud jest przekonanym, że co lat 14 musi głód następować: od ostatniego (w 1832.) już minęło lat 13, a prorocy nieszczęścia czynią uwagę, że go poprzedził takiż sam rok jak dzisiejszy. Te obawy skłaniają wiele osób do trzymania w śpichlerzach swoich zapasów. Bodaj niebo uwolniło nas od głodu, albowiem w Indyi jest to wielka klęska, a lud tysiącami wówczas wymiera. W Indyi w takim wypadku nie ma żadnéj pomocy, albowiem ani zboża z zagranicy ani z okręgu do okręgu przewozić niepodobna, nie ma bowiem dróg i środków transportu.«

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Londyn, 3. Marca. — Wczoraj nadeszły pakietbotem »Patrick Henry« wiadomości z 9. Lutego z Nowego Yorku, które są bardzo ważne. Polk prezydent stanów Zjednoczonych odrzucił zaprojektowane przez Anglią rozsądzenie sprawy o Oregon, przez sąd polubowny. Nie można się spodziewać, aby rząd angielski szukał jeszcze innéj drogi zgadzającéj się z honorem narodowym, dla załatwienia téj sprawy na drodze pokoju. Z tego powodu przyszłość zbliża się wojenna, wyjąwszy ten przypadek, żeby kongress oświadczył się przeciw postanowieniu prezydenta. Oświadczenie prezydenta jest datowane z d. 4. Lutego i podane w nocie pana Buchanan do angielskiego posła, która wraz z najnowszą korrespondencyą dyplomatyczną o Oregon przedłożoną zostanie izbie d. 7. Lutego, według jéj życzenia. — Korrespondencya zaczyna się:

1) od depeszy pana Buchanan z 13. Grudnia 1845, w któréj poleca amerykańskiemu posłowi w Londynie, panu M'Lane zapytać się hr. Aberdenn o przyczynę uzbrajań się wojennych Anglii i przytem oświadczyć własne zdanie w téj mierze.

2) Pan M'Lane odpowiada pod d. 3. Stycznia 1846, że hr. Aberdeen na otwarte jego zapytanie dał otwartą odpowiedź, iż uzbrojenia te dotyczą w części stanów Zjednoczonych i sporu o Oregon, lecz jednak przedsiębrane były wprzód, za nim pytanie to przybrało groźne znamię, a nadto uzbrojenia te są więcéj odporne, dla ubezpieczenia miejsc słabych państwa, które przedsiębiorą w czasach pokoju, aby na przypadek wojny odpowiedziały oczekiwaniom. Uzbrojenia te przeto uważać nie można za dotyczące bezpośrednio stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki. Pan M'Lane dodał, że jego zdanie zgadza się z tą odpowiedzią i sądzi, że ostrożności przedsięwzięte mają także ukrytą przyczynę, w położeniu spraw europejskich. Na każden przypadek rzeczą byłoby zbyteczną, żądać jeszcze bliższych objaśnień ze strony lorda Aberdeen, gdyż na to można się spuścić, iż jakiekolwiek są przyczyny tych uzbrojeń, Anglia na przypadek wojny starać się będzie wszystkiemi siłami szkodzić stanom Zjednoczonym.

3) Następne pismo jest pana Pakenham do pana Buchanan z 27. Grudnia 1845. Poseł angielski donosi w niém, iż otrzymał polecenie zaprojektowania, aby rzecz ta pod sąd oddaną została jakiego monarchy. Pakenham gruntuje swój wniosek, na potrzebie i ważności dobrego porozumienia się między obu krajami w porównaniu z drobiazgowością przedmiotu, o który nieporozumienie się wszczęło.

4) W swojéj odpowiedzi datowanéj pod dn. 3. Stycznia oświadcza Buchanan, że ponieważ w skutek projektu rządu angielskiego tylko pytanie o podział Oregonu ma być rozwiązane, nie zaś o tytuł posiadania, o prawność własności, nie może przeto przystać na wyrok sądu polubownego w téj rzeczy. Prezydent jest tego zdania nadto, iż przez sędziego polubownego sprawa ta jeszcze bardziéj by się zawikłała.

5) i 6) Pan Pakenham odpowiada na tę notę dwoma pismami; w jednem donosi, że oświadczenie pana Buchanan prześle swojemu rządowi, w drugiém, pod d. 16. Stycznia donosi, że się nad tą rzeczą bliżéj zastanowił i widzi się spowodowanym do zapytania, czyli Stany Zjednoczone oświadczyłyby swą gotowość zezwolenia na sędziego polubownego, gdyby Anglia na to się zgodziła, aby i tytuł prawnego posiadania podlegał wyrokowi sądu polubownego. Gdyby zaś wyrok wypadł oddalający Stany Zjednoczone z uroszczeném prawem na całość Oregonu, czyliby Unia przystała natenczas na podział? Z tém zapytaniem połączył jeszcze pan Pachenham drugie, iż gdyby Stany Zjednoczone nie chciały sprawy téj oddać pod sąd głowy ukoronowanéj, natenczas Anglia zgadza się nawet na wybór komissyi mieszanéj z obywateli obu krajów i arbitra, lub też komissyi złożonéj z prawników, na których padnie zaufanie obu narodów.

7) Na te projekta dążące do zgody, nastąpiła powyższa odpowiedź wybaczająca z dn. 4. Lutego. Pan Buchanan oświadcza w niéj, że Stany Zjednoczone na przypadek zezwolenia na sąd polubowny, tylko pytanie o tytuł posiadania, nie zaś o podział poddać chcą pod rozstrzygnienie. Roszczenia i interessa Stanów Zjednoczonych co do kraju spornego tak są jasne i ugruntowane na prawie, że nawet nie mogą być podciągane pod sąd polubowny. Stany Zjednoczone obstają za swém prawem wyłączonego posiadania kraju Oregonu, dla Anglii nie ma on ważności, lecz dla Stanów Zjednoczonych ma nieskończoną wartość z powodu przyrostu ogromnych ziem, które mogą znaczną liczbę stanowić nowych państw z Unią połączonych. Depesza z resztą tak się kończy: żadnéj potędze, jakkolwiek oświeconéj i godnéj, ani też żadnéj liczbie obywateli nie poddadzą Stany Zjednoczone swych praw pod sąd polubowny, jaki mają do kraju Oregonu.

Oświadczenie to krótkie nawet zadziwiło izbę reprezentantów, chociaż przez dwa miesiące niém się zajmowała i wnosiła projekta nieprzyjazne względem Oregonu. Giełda w Nowym Yorku nader się przestraszyła, dowiedziawszy się, że pan Pakenham najął najszybciejszy okręt do przewiezienia téj odpowiedzi do Anglii. Najęty ten okręt przez pana Pakenham nie przybył dotąd do Anglii i rząd tameczny nie otrzymał tych depesz. New Yorkska prassa, należąca do wigów oświadcza się przeciw postanowieniu prezydenta, gdy tymczasem Washington Union, organ prezydenta gniewa się, iż kongress nie może przyjść do żadnego postanowienia w sprawie Oregonu i tym sposobem utrudza ją rządowi.

O czynościach kongressu mało co można donieść. Izba reprezentantów postanowiła przegłosować nad wnioskiem d. 9., czyli należy wypowiedzieć układ wspólnego posiadania Oregonu. W senacie dyskussya wszczęła się względem pomnożenia floty, na wniosek sekretarza marynarki, p. Bancroft.